Kuryer Poznański.

No. 181. Redaktor odpowiedzialny: **Wtorek, 11 sierpnia 1874.** Ludwik Gayzler. *Rok III*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymbe dze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffité, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język pols i bezpłatnie.

POZNAŃ, 11 sierpnia.

Oczywisty powzięto zamiar w pruskiéj monarchii nałożyć wszelkiemi sposobami całéj katolickiéj prasie grobowe milczenie i na trzy klucze zamknąć jéj usta. To też Magdeb. Ztg podaje rozporządzenie pana ministra sprawiedliwości do wszystkich nadprokuratorów monarchii, w któréma ich wzywa, by ścigali bezwzględnie wszystkie dzienniki, które się dopuściły tego „oszczerstwa,“ że nie uwierzyły, by zamach Kullmanna na życie księcia Bismarcka był na seryo przedsięwzięty. Poleca p. minister, by nie tylko sprawców, lecz i spólników takiego „oszczerstwa“ surowo do odpowiedzialności pociągnięto.

W zeszłą sobotę wypłynęły dwie dniemieckie łodzie kanonierskie. „Nautilius“ i „Albatros“ z bezpiecznego kilońskiego portu na niepewne morze i w niepewniejszą jeszcze przyszłość, a tém samém urzeczywistniły się głośne pogróżki, które, jakby na znak dany, podniosła od razu cała półurzędowa i liberalna pruska prasa. Żeby więcéj jeszcze uwydatnić stanowczość i niezawisłość tego kroku, zapewnia półurzędowa Kieler Ztg. że opóźnione nieco wysłanie tych okrętów nie ma najmniejszéj styczności z żadnemi względami politycznemi, a po prostu tém się tłómaczy, iż uzbrojenie i zaopatrzenie w wszelkie potrzeby okrętów na roczny przeszło przeciąg czasu nie dały się tak od razu dostarczyć. — National Ztg zaznacza fakt ten z prawdziwém zadowoleniem, ponieważ powaga niemieckiego państwa nie pozwalałaby na żadne ustępowanie w hiszpańskiéj sprawie; okólnik zaś pana Ulloa, hiszpańskiego ministra dla spraw zewnętrznych, wystósowany do reprezentantów przy zagranicznych dworach, tak przemawia do przekonania berlińskiego organu liberałów, że tenże ani chwili nie wątpi, iż już sam wstyd nakłoni i inne mocarstwa do uznania niebawem republikańskich rządów pana Serrano. Lecz chociażby to i nie nastąpiło, wtedy Niemcy wcale też nie potrzebują poparcia reszty Europy ku przeprowadzeniu swych zamiarów! Wątpliwość co do niemieckiego rządu w téj mierze całkiem już usunięta przez wiadomość telegraficzną, równocześnie nadchodzącą z Wiednia i Paryża. Wiener Tagespresse donosi, że w sobotę nadszedł do Wiednia okólnik niemieckiego rządu, popierający u zagranicznych mocarstw uznanie madryckiego rządu, bacząc na stósowność chwili obecnéj ku temu; Agence Havas zaś otrzymuje z Wersalu w półurzędowéj formie zawiadomienie, że ambasador niemiecki, książę Hohenlohe, oświadczył również w sobotę, ustnie księciu Décazes, iż gabinet niemiecki powziął zamiar uznania rządów marszałka Serrano. Ciekawe szczegóły o rozmowie między tymi dwoma dyplomatami podaje paryski korespondent do Daily Telegraph. Według tego miał książę Hohenlohe dość wyraźnie oświadczyć, że istnieje już tajemny traktat pomiędzy Niemcami, Włochami i Hiszpanią, w tym celu zawarty, by Francyą lub każde inne mocarstwo powstrzymać od popierania karlistów. Korespondent ów tłómaczy też nagłe ustępstwo Francyi w sprawie okrętu „Orénoque“ — o którém jeszcze czekać trzeba potwierdzenia — przez nacisk, wywarty za pomocą owego potrójnego aliansu.

Z Paryża nadchodzi w téj chwili wiadomość, że w nocy z niedzieli na poniedziałek powiodło się marszałkowi Bazaine ujść z więzienia na wyspie św. Małgorzaty. Słychać, że z fortecy wydobył się za pomocą jedwabnéj drabiny i dostał się pod osłoną ciemnéj i burzliwéj nocy na okręt włoski.

Biuro telegraficzne Wolffa przynosi z Rzymu zasmucającą wiadomość, że umarł tamże wczoraj O. Jezuita Theiner.

W dniu wczorajszym przybyła do JW. ks. prałata Brzezińskiego, jako przewodniczącego w Kapitule, deputacya z parafii kościańskiéj, złożona z dwudziestu osób mieszczan i sołtysów, mająca na swojém czele p. Stefana Chłapowskiego z Bonikowa. P. Chłapowski odczytał i złożył adres z 3020 podpisami, w którym parafianie kościańscy, przystępując do oświadczenia uczynionego przez kapitułę metropolitalną, zaręczają, że dochowają wierności Arcybiskupowi swojemu, i że nie będą uważać za prawego pasterza tylko takiego, który wytrwa w jedności i posłuszeństwie przy prawéj zwierzchności duchownéj. JW. ks. infułat Brzeziński serdecznie podziękował za taki dowód uczuć prawdziwie katolickich. Wszyscy byli głęboko wzruszeni.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Gniezno, 7 sierpnia.

(Wasz korespondent paryzki, a zakute i otwarte głowy polskie. — Monument Dziennikowi i rezolucya dekanatu żnińskiego a solidarność. — Wy a My; inteligencya bezrozumna. — P. Budzyński, hamulec krakowski; Przegląd Polski a nasze libersły; Kulturnik i przyszłość; przymus szczepienia ospy; smutne zdarzenie.)

Przyznam się, że wielekroć niepodobna mi się pogodzić z poglądami waszego korespondenta paryzkiego: wprost niezrozumiałe są dla mnie te jego sympatye dla małego bourgeois, onego złowrogiego starca, (sinistre viellard), jawnego zawsze sojusznika Moskwy, nieprzyjaciela Polaków; również niezrozumiały doktryneryzm republikański a wstręty do monarchii, dziwnie licujące z jego stanowiskiem wiary. Lecz nie o to nam rozprawa. Chciałem tylko powiedzieć, że kiedyindziéj nie zawsze godząc się z szanownym korespondentem waszym paryzkim, dziś najzupełniéj piszę się na jego zdanie, potępiające projekt moskiewski na kongresie brukselskim wniesiony do prawa międzynarodowego, żeby w razie wojny kraj przez nieprzyjaciela zajęty był zobowiązany wrogowi służyć zasobami swemi, żeby urzędnicy przysięgę mu składali, a mieszkańcom kraju iżby żadną miarą nigdy i nigdzie nie było wolno walczyć naprzeciw regularnemu wojsku.

Jego (korespondenta paryzkiego) zdanie znajdzie wstęp atoli u nas chyba do „zakutych głów“, jak w naszym liberalnym Dzienniku tytułował świeżo konserwatystów‘ radykalny teoretyk socyalistyczny: do otwartych głów liberałów opinia jego trafić nie może.

Jakżeż bowiem mogliby nadal jeszcze upornem milczeniem obstawać przy taktyce doradzanéj duchowieństwu zdania się całkowitego lub częściowego rządowi? Te same zachwalane przez Dziennik względy na zachowanie „majątku kościelnego, będącego oraz narodowym“, co do słowa stósują się i czasu świeckiéj walki orężnéj. Jeżeli urzędnicy konsystorscy i duchowni katoliccy mają poddać się „nowéj władzy“ rządowéj pruskiéj: a czemużby nie mogli tego uczynić urzędnicy świeccy np. francuzcy, lub rosyjscy wobec najazdu pruskiego? I jeżeli dziś mogą obywatele świeccy nawet przed trybunał „nowéj władzy“ administratorów rządowych ciągnąć księdza: czemużby nie mieli mieszkańcy kraju zajętego uznać legalności „nowéj władzy“ najeźdzcy?

Dziennik Pozn. zarobił sobie od wnoszących projekt Moskali i od popierających tenże Prusaków, na najzupełniejsze uznanie, że wpierw nawet od nich przyjął myśl ich za kodeks prawa międzynarodowego. Będzie to dlań monumentum aere perennius, który przejdzie i do pamięci potomków. Niewdzięczną byłaby Posener Ztg. gdyby tymczasem nie wyraziła mu swego uznania, zwłaszcza, że mogłaby sobie znów zarobić na podziękowanie z nizkim ukłonem.

Z trwogą niejeden zadaje sobie pytanie, czy duchowni co nie podpisali adresu, poszli za wskazówkami patryotycznemi Dziennika, czy gotowi odstąpić Kościoła, żeby ratować naród, resp. narodowy majątek, resp. własny mieszek.

Najwięcéj zwraca na siebie uwagę dekanat żniński i gniewkowski. Co do gniewkowskiego nie znam bliższych szczegółów, co do żnińskiego dostały się mi niektóre w udziale, które może nie od rzeczy będzie do wiadomości publicznéj podać. Z nich potwierdzi się zdanie przez was wypowiedziane, że księża nie podpisujący adresu bynajmniéj jeszcze przez to nie chcieli odstąpić sprawy Kościoła.

Otóż dnia 7 lipca toczyła się pomiędzy innemi i sprawa adresu z dekanatu żnińskiego; głosy odzywały się pro i contra, jak to zwykle przy debatach co głowa to rozum.

Większość oświadczyła się za propozycyą, postawioną podobno przez młodego kapłana, żeby przesłać do kapituły „rezolucyą,“ wyrażającą zapewnienie, iż duchowieństwo dekanatu żnińskiego za łaską bożą obowiązków swych wiernie dopełni; mniejszość obstawała za solidarną z innemi dekanatami formą adresu. Argumenta większości, która spisała rezolucyą, miały wyłącznie tyczyć się formy adresu, wedle nich niestósownéj: że akt kapituł zgodny z przepisami prawa kanonicznego nie potrzebuje uznania ze strony duchowieństwa, ażeby był ważnym; że kapituła nie potrzebuje téż próżnych pochwał ludzkich za to, iż święcie dopełniła swego obowiązku.

Argumenta te wcale są nielogiczne Trzeba sobie było zdać sprawę, co za cel mógł być adresów duchowieństwa do kapituł. Kapituły, jak wiem na pewno, wręcz odrzucały wszelkie powinszowania, jakie z niektórych dekanatów im składały deputacye; bo pochwał ludzkich za dopełnienie obowiązku nie potrzebowały. Więc nie pochwała kapituł była celem adresów. Tém niedorzeczniejsze przypuszczenie, że kapituły mogłyby przyjmować adresa na potwierdzenie swego aktu przez duchowieństwo.

Nie, tu wcale o inną rzecz chodziło. Wobec faktu złożenia ks. Arcybiskupa przez rządowy sąd świecki, kiedy kapituła odrzuciła wezwanie do oboru administratora dyecezyi resp. wikaryusza kapitulnego, który tylko sede vacante zarząd dyecezyi w imieniu kapituły sprawuje, potrzeba była konieczna, żeby i duchowieństwo zadokumentowało wobec rządu swe niewzruszone przekonania katolickie. Inaczéj, gdyby duchowieństwo milczeniem tę rzecz pominęło, mógłby rząd tłómaczyć sobie je wedle zasady prawnéj: Qui tacet, consentire videtur. — Przyzwala, kto milczy. Jaką formę do oświadczenia obrać: oto jedynie mógł się spór toczyć. Czy n. p. wprost do króla się udać z protestacyą, albo do ministra? Przedstawienia takie były stósowne w czasie konfliktu za ś. p. Dunina, kiedy król był samowładny, minister jemu tylko odpowiedzialny: dziś król, czy minister odpowiedziećby mógł jedynie, że jest konstytucyjnym, że proprio motu rząd królewski nic czynić nie może, boć sejm jest drugim najwyższym czynnikiem prawodawczym; że skutków prawnych uchwały sejmowéj, którym uległ ks. Arcybiskup, odmienić nikt nie może.

Odwołaniem się na swój charakter konstytu-

Kuryer literacki.

Rozmowy o polskiéj Koronie, przez Heleniusza. Nakładem autora. Kraków 1873. Dochód na Świętopietrze. Tom I stron 723; tom II stron 581.

(Ciąg dalszy.)

Drugi rozdział ma napis: Wpływy św. Pańskich na społeczność Polską. Opowiedziany tu żywot św. Franciszka z Assyżu, fundatora wielkiego zakonu, który „przystał do serca polskiego, którego wpływy przez całe życie narodu były nieustające.“ Klasztory św. Franciszka w Polsce były, rzec można, narodowe, szczególnie ukochane, z rodzinami serdecznie spojone.

Wielu nie rozumie zakonów i życia zakonnego wogóle, a jeżeli pozwalają na jakie, to na te, do których mają pociąg osobisty, upodobanie kapryśne, które są w modzie. W ostatnich czasach powszechne panowało uprzedzenie do zakonników św. Franciszka; wogóle mało znane są ich dzieje, ich życie, ich cnoty i zasługi. Za zniesieniem ogromnéj liczby klasztorów franciszkańskich, reformackich, niejeden mniemał, że nie stała się zbyteczna krzywda ni Kościołowi ni narodowi.

Każdy coś słyszał i umie coś powiedzieć o Jezuitach w Polsce, o Pijarach; o Reformatach przeciwnie, co i temu przypisać, że do ostatniéj chwili nikt się nie zajął ich historyą, i gdyby nie ks. Barącz, który w najnowczém swém dziele wyprowadza na świat wielkie, święte postacie zakonników św. Franciszka i ich wpływy ogromne wykazuje, cichy ten i pokorny zakon byłby do dziś dnia, za przykładem swego założyciela, uchodził za nieuka, prostaka — byłby w pośmiewisku i pogardzie tak jak i on.

Tymczasem trzeba fałszywe sądy sprostować, naprawić opinią i oddać cześć zasłużoną komu się należy. A należy się ona, i bardzo, zakonowi św. Franciszka u nas. Posłuchajmy, co mówi Heleniusz.

„Naród miał dwóch braci, jeden w kontuszu, drugi w habicie. O ile jeden grzeszył namiętnością, swawolą, drugi naprawiał pokorą. Nadużywał jeden zbytkiem, ratował drugi ubóstwem. Różnili się sposobem życia, zachowując niezmienioną naturę szlachecką i polską. Rzeczypospolite, widzimy, długo trwać nie mogły, zawsze bywały w nich wojny bratnie i wiele srogości, okrucieństw. Rzeczpospolita trwała najdłużéj, bez siły i środków materyalnych, bez srogości grozy, stała pokorą i ubóstwem Braci, którzy swém życiem przejednali miłosierdzie Boże; przykładem skruszyli i uhamowali, utrzymując miłość i bojaźń Bożą w narodzie. Ta niedostrzeżona Twierdza zasłaniała od nieprzyjaciół i dawała zwycięztwa, napełniając serca zachwyceniem, Boską słodyczą. Płynęła przez wszystkie wieki w narodzie modlitwa św.“ (str. 41.)

Heleniusz opowiada teraz żywot św. Kunegundy — pierwszy to wpływ św. Franciszka na polskie społeczeństwo.

Czasy Bolesława Wstydliwego, któremu poślubioną została córka świętéj Salomei, królowy węgierskiéj, były to czasy wielkiéj pobożności w Polsce.

Po raz pierwszy wprowadzony został przez Iwona Odrowąża, żarliwego Biskupa krakowskiego, zakon św. Dominika.

Słynął natenczas jego synowiec św. Jacek Bolesław Wstydliwy wprowadza Franciszkanów do Polski, — do Krakowa; (1220 r.) funduje dla nich rozliczne klasztory wraz ze swą wstydliwą małżonką, i w lat 29 późniéj (r. 1249) zostanie w klasztorze serafickiego zakonu pogrzebanym, a Kunegunda przyżyje go o lat 43, rozmnoży seraficzną rodzinę płci obojéj po kraju, oswobodzi Polskę od zupełnego zniszczenia przez Tatarów i Niemców, położy węgielny kamień jéj zjednoczeniu, wyjedna u Boga dla Polski błogosławieństwo, wychowa matkę dla Łokietka i Kazimierza, zgromadzi chóry zakonne wielbiące Boga, aż dnia 26 lipca 1292 r. przepowie swą śmierć naprzód i umrze jako wielka Święta w Kościele i narodzie.

Cudowny jéj żywot pisał Długosz, daléj O. Stanisław Polak, zakonnik św. Franciszka i akademik krakowski w roku 1401, następnie Ignacy Frankowicz księgę in folio r. 1718 w Krakowie wydał.

Wielkie i niezrównane były Jéj cnoty zakonne: modlitwa, cierpliwość, posłuszeństwo, pokora, cichość, posty i milczenie.

Naród przechował we wdzięcznéj pamięci cudowne czyny téj św. Panny, królowy swojéj, choćby ten jeden tylko, że ona za czasów niesławnego Leszka Czarnego Polskę od zupełnéj pożogi, od zupełnego w ogniu tatarskim stopienia ocaliła.

Hel. przechodzi teraz epokę reformy zakonu św. Franciszka, odkąd się Reformatami zowią. O Reformatach pisze:

„Odznaczali się w Polsce rozliczną usługą duchowną; żyli w ubóstwie, chodząc bez obuwia zimą nawet, pościli o chlebie i wodzie w nieustannych pracach, mężnie z herezyą walczyli. Nieoglądając się na wzrost jéj i tryumfy, wierni swemu powołaniu umieli nawracać i silne czynili wrażenie.

Za napadów szwedzkich w Polsce dali dowody odwagi..... Ich nienawiść szczególnie ku religii katol. była zwróconą; księża opuszczali kościoły, rozbiegali się w różne strony. Księża Reformaci publicznie odbywali solenne nabożeństwa, nie opuszczali kościołów, nawet szli z misyą po wsiach. Administrowali Sakramenta, pełnili usługi duchowne.“

Między Reformatami było kilku pisarzy: ks. Jaroszewicz, który zostawił Matkę św. Polskich, Kleczewski, który Żywoty ksks. Reformatów polskich pisał, ks. Surowiecki, pogromca libertynizmu na początku bieżącego stulecia. Życie tego ostatniego, ciekawe i pouczające ogłosił ks. M. Nowodworski w Warszawie.

Zasługi największe Reformatów są w misyach, które lud do dziś dnia pamięta.

Trudno nam wyliczać za autorem imiona i zasługi choćby tylko słynniejszych księży Reformatów (str. 73 — 95 *), nie możemy téż sprawdzić, czy katalog jego dokładny, potrzebaby ku temu mieć w ręku ks. Sadoka Barącza, by jedno z drugiém porównywać.

Heleniusz z kolei daje obszerny żywot św. Stanisława Kostki. „Pamiątkę św. Stanisława, mówi, dla tego wzbudzić postanowiłem, że w sercu całego narodu przez wiele pokoleń był najdroższą jego relikwią i skarbem duchownym; pogromcą bisurmanów, tarczą od nieprzyjaciół i portem tonącéj Ojczyzny..... itd.“ Żywot sam nie zawiera nieznanych już skąd inąd szczegółów, ale jest napisany z życiem i ciepłem.

---

*) Musimy tu zrobić maleńką uwagę. Autor jest pisarzem wielkiéj wiary, wszelako nie należy przyjmować wszystkiego bez krytyki za prawdę co się znajdzie w starych kronikach. O ks. Grzegorzu Gedanensis opowiada, że gdy siedział w chórze, przyszedł do niego dawno już zmarły zakonnik i spowiadał się, po otrzymaniu rozgrzeszenia zniknął. Coś podobnego powtarza o ks. Rydzyńskim, który umarł r. 1650, że dusze zmarłych widywał i rozgrzeszał. Te dwa fakta wydają się nam być podejrzanéj autentyczności, a nawet mniemamy, że się sprzeciwiają nauce katolickiéj.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

cyjny, odpowiedział cesarz Papieżowi: czegoż innego mogliby duchowni oczekiwać? Jakaż tedy droga pozostawała duchowieństwu? Jedynie ta, którą rzeczywiście obrało, forma adresu do kapituł.

Oświadczając jednozgodność z kapitułą, duchowieństwo dokumentowało wierność ks. Arcybiskupowi i po jego rzekomém złożeniu z urzędu; oświadczało się wobec rządu, który miał się przekonać, że ma całą falangę duchowieństwa naprzeciw swym kulturnym zamachom. Forma ta adresu jest dziś najpowszechniejsza i nic więcéj nie wyraża, jak przyznanie się do tego samego kierunku, do tych samych zasad, do tego samego sztandaru. Wszakżeż i ks. Bismarck odbiera mnóstwo adresów kulturnych: czyż ktobądź wpadł na ten pomysł dziki, że ks. kanclerz znajduje w nich uznanie ważności swéj akcyi, lub szuka w nich połechtania dumy, próżnostki? Zapewne nie. Podpisujący do Bismarcka adres zaciągają się pod kulturny jego sztandar; podobnież podpisujący adres do kapituł stają w chwili wyrocznéj pod chorągwią kościelną. W chwili wyrocznéj: bo w momencie, kiedy rząd wypowiedział złożenie ks. Arcybiskupa z urzędu, nie godziło się zostawiać go ani na chwilę w błędzie lub w urojeniu, że będzie miał powolnych sobie księży, choćby garść drobną. Niechaj nikt nie mówi, że, raz odwoławszy się na przysięgę w pierwszym adresie, nie potrzebuje podpisywać drugiego. Boć jak miłującym się po ludzku nie uprzykrzy się powtarzać sobie zapewnienie wierności, tak i związanym miłością Chrystusową nie powinno się zbyteczną wydawać powtórzyć podobnież zapewnienie, zwłaszcza w téj chwili, w któréj milczenie mogłoby przez rząd być tłómaczone przewrótnie.

Tłomaczone przewrótnie mogłoby być tém więcéj, od kiedy Wiarus kazał zerwać z polityką Rzymu; od kiedy nawet wzywał duchowieństwo, ażeby albo od Rzymu wyjednało cofnięcie się z walki, albo odczepiło się i stało się schizmatyckiém; od kiedy téż Dziennik Pozn. wystąpił z żądaniem sankcyi papiezkiéj dla „nowéj władzy“ rządowych administratorów.

Nareszcie, wszelką dyskusyą co do trafności argumentów usuwając na bok, czyż ten jeden wzgląd solidarności nie powinien był związać wszystkich duchownych? Choćby komu jego zdanie osobiste wydawało się trafniejszém, czyż to we wojnie każdy oficer lub żołnierz wedle swych pomysłów taktycznych lub strategicznych manewruje? Partyzantka w pojedynkę lub kupkami może być jedynie fatalną. Tuby się stósowało do nieadresantów to słowo Apostoła: Nie więcéj rozumieć, aniżeli rozumieć jest pożyteczne.

Znińska rezolucya była chybiona najzupełniéj: bo tu nie szło o oświadczenie się z wiernością wogóle obowiązkom swoim, ale o zadokumentowanie wierności Arcybiskupowi „złożonemu“ z urzędu, do czego nic innego się nie nadawało, jak forma adresu do kapituły, która téj wierności „złożonemu“ Arcybiskupowi dała wymowny dowód, odmawiając wyboru wikaryusza jeneralnego. Dowiaduję się jeszcze, że w dekanacie żnińskim przygotowuje się jeszcze jakaś spólna akcya kościelna i daj Boże, żeby w niéj uwydatniła się solidarność zupełna, wobec nowych prowokacyi Wiarusa tém konieczniejsza.

Potrzebę solidarności duchowieństwa uznają nawet świeccy dziennikowego kierunku. To tylko smutna, że się do obowiązku solidarności téj sami jakoś nie przyznają; dla czego téż w jedném towarzystwie mięszaném pozwolili sobie świeccy niektórzy (nie wszyscy, owszém inni stanowczo oświadczali się z wiernością) wyróżniać siebie i duchownych nazwą My i Wy. Od kiedy to katolikowi wolno stać po za obozem katolickim? od kiedy szeregowcowi, jakim jest świecki katolik, wolno swemu oficerowi, którym jest ksiądz, oświadczać, że nie mają sprawy spólnéj?

Nasz gród Lecha i św. Wojciecha choruje téż w części na taką inteligencyą. Jedni inteligentni umieją się tylko skarżyć: Co to będzie? „Głupio było i głupio będzie“, bo „ciemno wszędzie, głucho wszędzie“ w tych sferach, od których właśnie światło i ruch żywotny wychodzić powinien dla mas ludu chętnego, ale bezradnego, bo bez kierunku jasnéj myśli i silnéj woli. Inni inteligentni idą daléj, bo prawią: A przecież wam wiary rząd nie bierze, tylko nie chce dozwolić, żebyście panowali. Z głupotą i bogowie napróżno walczyli, trzebaby tu wykrzyknąć.

Oczywista, kto czytuje same dzienniki liberalne, czy w polskim, czy w niemieckim języku, kwestyi spornéj czasu dzisiejszego nie będzie rozumiał, bo jéj wyjaśnienia nie znajdzie nigdzie.

Ma tu jednak i Kuryer pomiędzy pewną częścią inteligencyi liberalnéj czytelników osobliwego rodzaju. Jeden z takich panów podobno dopomaga, czy świadomie, czy nieświadomie, kuć perkunowe gromy kulturne, może tylko lingwistyczne wspierając studya, jakie ów żarliwy kulturny bojownik podobno odbywa nad gazetami polskiemi, zwłaszcza ultramontańskim Kuryerem.

Są nawet tacy, z boleścią to podnieść trzeba, nawet tacy, którzy nie sromają się księży, zewszechmiar zresztą szanownych, w głos na ulicy insultować, że dobrze, iż nareszcie ktoś się znalazł, który im karku hardego nagnie. Ten sam pan, któremu się wydaje, że co najmniéj jest Sokratesem miasta Gniezna, miał tę zuchwałą odwagę w towarzystwie rzucić w oczy księżom bluźnierstwo, że on nie ma wiary, bo w głupstwa nie wierzy.

Jakżeż tu się dziwić, że nas Pan Bóg tak mocno chłoszcze, kiedy takie bluźnierstwa w narodzie uchodzą, nieskarcone powszechną wzgardą opinii publicznéj?

Gdzie panowali? otóż kwestya. Kto wierzy w Boga, istotnego Pana wszechświata, a nie w jakiegoś Deistów króla niebios parlamentarnego, który panuje, ale nie rządzi; kto wierzy w objawienie tego Boga żywego, w objawienie jego prawdy łaski, poruczone osobnéj instytucyi, Kościołowi świętemu; kto wierzy, że Pan Jezus, Pan dusz nieśmiertelnych, na miejscu swém postanowił pośredników pomiędzy Bogiem a ludźmi i co do prawdy i co do łaski, a wyposażył ich całą swą powagą — Dana mi jest władza na niebie i na ziemi... jak mnie Ojciec posłał, tak i ja was posyłam —: kto to wszystko wierzy, ten dobrowolnie uzna prawo Kościoła do panowania nad duszami, nad sumieniami.

Na tém polu państwo nie ma absolutnie żadnego prawa do panowania; któżby téż chciał panowanie nad duszą swą, nad sumieniem swém oddać żandarmom i policyantom?

Kościół, broniąc swego panowania, nikomu nie ciężkiego, boć nie fizycznym gwałtem, lecz moralnemi środkami przekonania je wykonuje, — broni tém samém człowieka społecznego od najstraszliwszéj tyranii, cezaropapizmu, od panowania knuta moskiewskiego nad ciałem i duszą. Komu tak pilno uznać powagę rządu i w dziedzinie Kościoła, niechże się stanie państwowym katolikiem; komu tak nienawistne panowanie duchowne, niech wystąpi z Kościoła, — mało to kosztuje, bo tylko pół marki. W samémże Gnieźnie znajdzie dla siebie i w tém wzory i przykłady innych.

Hamulcem na wiele złego, jak go nazwała przedemną jedna matrona polska, był zawsze nieoceniony i powszechnego zażywający szacunku pan Budzyński z Kleryki, który na sejmie prowincyonalnym nabawił się choroby ciężkiéj. Opuszczony już przez lekarzy, znacznego doznał teraz polepszenia zdrowia, za co Bogu dzięki: nie tak prędko umiałby go ktoś zastąpić, choćby był i najlepszéj woli; a i na takich dobréj woli ludziach nam znów téż nie braknie całkowicie.

Dziwna rzecz, że widok tego, co się u nas dzieje, dokonuje tak olbrzymich zmian w umysłach polskich gdzieindziéj, jak np. w Galicyi, gdzie liberalni katolicy, jak hr. St. Tarnowski świeżą rozprawą w Przeglądzie krak. stanowczo zrywa z kierunkiem wrogim Kościołowi i stawa jawnie pod chorągwią Kościoła: a u nas inteligencyi naszéj, choć się jeszcze mieni katolicką, część znaczna potakuje dziełu zagłady. Powtarzając frazesy Dziennika, który milczy na argumenta przeciwników, choć tu sprawa o rzeczy najwyższéj doniosłości, wyrokująca o całéj przyszłości i Kościoła polskiego i narodu polskiego, ani się domyśla ta inteligencya, że się staje ofiarą nie jeno nierozumu politycznego, doradzającego zdradę, nie jeno niesumienności publicystycznéj, ale wprost złéj woli.

Cóż może być innego nad złą wolę tam, gdzie doradzano odstępstwo osłonione patryotycznemi frazesami, a na argumenta, wykazujące czczość tych frazesów, a istotną zgubę narodu z rady bałamutnéj, odpowiada się — milczeniem?

Jeden z okolicznych kulturników naszych, który swą siedzibę, położoną nad koleją, przezwał po alzacku na wiekopomną cześć oręża niemieckiego, zdobył sobie niechlubne wawrzyny, zbiwszy chłopca polskiego za to, że mu szkodę zrobił w grochu, a tak okropnie, iż musiał posłać po lekarza, żeby się jeszcze duszy dobadać w pobitém dziecku. To charakteryzuje jeszcze więcéj ten rycerski charakter, że nie na gorącym uczynku, lecz w chałupie rodziców tak skatował onego chłopca. Szczęście, że dzieciak przyszedł do siebie, choć już mówiono, iż ma krzyż przetrącony i oko wybite. Co za przyszłość sobie gotują kulturnicy pomiędzy nami, jak księży osadzą po więzieniach, a lud, pozbawiony hamulca w religii, tak będą traktować?

Czy ten lud, drażniony w uczuciach swych narodowych i religijnych, poduszczeniem Finnów i Kappów, byle tylko ci socyaliści nie żałowali trudu, by nauczyć się po polsku, nie pójdzie łacno na lep teoryi przewrotu, kiedy duchownych przewodników już mu zabraknie?

Do liberalnéj wolności należy i przymus wszelaki. Świeżo wprowadzono prawem państwa przymus szczepienia ospy. Otóż jego skutki takie, że przy szczepieniu ostatniém w okolicach Gniezna bardzo wiele dzieci zatruto złą limfą. Lekarz urzędowy wykrzyczał biedne matki, które nie przybyły co rychléj po radę: niechżeż będzie łaskaw i do góry podnieść swój głos z referatem o nieomylności prawa, nakładającego przymus, który truje dzieci. Znane mi są wypadki, że nawet dzieci, których matki nie szukały rychłéj pomocy, w okropnych boleściach umarły. Należałoby téż nareszcie pomyśleć o tém, żeby matkom dawano podwody na koszt powiatu, zwłaszcza, gdy miejsca zborne są dla dość obszernéj okolicy postanowione. Smutne zdarzenie jeszcze wam referować mi przychodzi, że w świętojańskiéj szkole tutejszéj chłopcy, wydzierając sobie pistolet nabity, jeden ciężko, drugi lżéj został ranny, obaj Polacy.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył nadać dotychczasowemu prezydentowi urzędu kolei żelaznych państwa niemieckiego, Scheele, gwiazdę do orderu Orła czerwonego drugiéj klasy z dębowym liściem.

* **W biurze redakcyjném Germanii** odbyto wczoraj rewizyą wskutek zawezwania królewskiéj prokuratoryi w Gnieźnie, przesłanego telegrafem, szukając manuskryptu do korespondencyi gnieźnieńskiéj, zamieszczonéj w numerze 178 Germanii. Manuskrypt, nieopatrzony w żadne nazwisko, znaleziono i zabrano.

* **Przed bramą ku Dębinie** spalił się wczoraj wieczorem pomiędzy godziną 10 a 11 stóg z zbożem.

* **Rocznica bitwy pod Sedanem** ma być i w tym roku przez niemiecką ludność miasta naszego obchodzoną uroczyście. Zeszłoroczny komitet téj uroczystości, który się w tych dniach zebrał, celem sprawdzenia rachunków zeszłorocznych, postanowił zwołać na jutro powszechne zgromadzenie, któreby się zajęło krokami przygotowawczemi do tegorocznéj uroczystości.

* **Minister spraw wewnętrznych** wydał świeżo rozporządzenie, regulujące postępowanie, jakie nastąpić ma jeżeli do przyjęcia urzędu stanu cywilnego prawnie obowiązany urzędnik gminny lub przełożony dóbr wzbraniał się zadość uczynić prawnemu temu zobowiązaniu. Pan minister nie uważa za stósowne zmuszać go do przyjęcia tego urzędu zagrożeniem lub wykonaniem kar egzekucyjnych, natomiast zgodził się na to, ażeby w takich przypadkach, w których odnośny przy protokólarném przesłuchaniu w oporze nieprzyjęcia urzędu stanu cywilnego pozostanie, oświadczono mu, iż prowadzenie urzędu powierzoném zostanie na jego koszt trzeciemu i że koszta te w drodze egzekucyi administracyjnéj od niego ściągniętemi zostaną.

* **Składka dla młodzieńca,** poświęcającego się wyższemu kursowi technicznemu: przez pośrednictwo pana J. Chociszewskiego złożyli: ks. T. i tal., Stefan Ch. 15 sgr. Ogółem wpłynęło 2 tal. 15 sgr.

* **Abiturycnci** tutejszego gimnazyum św. Maryi Magdaleny rozpoczęli wczoraj egzamin piśmienny wypracowaniem niemieckiém. Egzamin dojrzałości składa, jak to już donosiliśmy, 38 wyższych prymanerów tego zakładu. Ekstraneuszowi, który również przy tutejszém gimnazyum pozyskać chciał świadectwo dojrzałości, przeznaczyło królewskie prowincyonalne kolegium szkólne protestanckie gimnazyum w Bydgoszczy, choć tenże jest katolikiem i Polakiem.

* **Królewska rejencya** w Bydgoszczy poleciła, jak się dowiaduje Dziennik Poznański, władzom miasta Trzemeszna, ażeby nazwisko tego miasta zmieniły na „Tremessen.“

* **Pięciotalarowe bilety fałszywe** z roku 1856 znajdują się obecnie w wielkiéj ilości w obiegu. Są one tak dokładnie podrobione, iż je trudno od prawdziwych rozróżnić, mianowicie na pierwszy rzut oka. Na fałszywych biletach jest napis „Fünf Thaler“ ciemno-niebieski, podczas kiedy na prawdziwych jasno-niebieski; prócz tego anioł, znajdujący się po prawéj stronie biletu ma u fałszywych biletów na wielkim palcu podłużny, u prawdziwych szerszy paznogieć.

* **Bijatyki.** Na ulicy Szerokiéj przyszło onegdaj po południu do bijatyki pomiędzy dwoma rzemieślnikami którzy tak długo uderzali na siebie kopankami od mięsa dopóki ich nie potrzaskali. Jeden z nich poniósł przytém znaczne rany. — Na ulicy Podgórnéj uderzyło dwóch żołnierzy pałaszami na bezbronnego człowieka. Jeden z tutejszych rzeźników, przechodząc tamtędy, zganił żołnierzom ich brutalstwo, za co go jeden z owych bohaterów ciął pałaszem w głowę. Rzeźnik wyrwał rezolutnie napastnikowi pałasz i czapkę i oddał oba przedmioty na komendanturze, celem wykrycia sprawcy.

* **Parobek,** który służył dotąd u pewnego kupca przy ulicy Szewskiéj, wszedł po wydaleniu go ze służby do jego lokalu handlowego i domagał się, grożąc użyciem gwałtu, żeby mu dawniejszy jego chlebodawca zapisał w książce służbowéj: „Zachownie się dobre.“

* **Kradzierze.** Destylatorowi przy W. Rycerskiéj ulicy uciekł parobek w nocy z dnia 7 na 8 b. m., zabrawszy ze sobą różne przedmioty w wartości 3 talarów. — Żonie stolarza przy ulicy Półwiejskiéj skradziono z zamkniętego alkierza sześć nowych białych chustek od nosa, oznaczonych literą H., tudzież inną bieliznę w ogólnéj wartości 8 talarów. — Jednemu z tutejszych kupców zginęła w restauracyi na św. Marcinie portmonetka z 17 tal., zapewne mu ją skradziono. — Kelnerowi w zakładzie „Feldschloss“ skradziono dnia 7 b. m. z jego pokoju sypialnego różne rzeczy i zegarek cylindrowy, w ogólnéj wartości 20 talarów.

* **Towarzystwo dramatyczne** pod dyrekcyą pp. Cybulskiego i Molskiego, przebywające w Ciechocinku, zamyśla, jak donosi Gazeta Toruńska, zawitać do Torunia na kilka przedstawień.

* **Panowie Łuszczkiewicz i J. N. Sadowski,** których komisya archeologiczna Akademii w Krakowie wysłała do Wielkopolski, celem poszukiwań, mogących objaśnić studya nad dawnemi rzymskiemi drogami handlowemi, bawią obecnie w Toruniu.

* **Z Bożejewic** pod Markowicami donoszą nam w sprzeczności z korespondencyą, zamieszczoną w numerze 176 naszego pisma, że stan zdrowia ludności tamtejszéj jest zadowalniający, że ani tyfus, ani choleryna w okolicy téj się nie pojawiły.

* **Arcyksiążę Albrecht** dał w Krakowie w dniu 6 b. m. o 3 god. z poł. obiad na 50 osób w hotelu „Wiktorya,“ na którym znajdowali się naczelnicy władz rządowych i autonomicznych, wyższe duchowieństwo, jenerałowie i wyżsi oficerowie tamtejszéj załogi. W dniu 7 b. m. rano znajdował się na ćwiczeniach ogniowych całéj załogi pod Zabierzowem, poczém wsiadł do pociągu pospiesznego, przechodzącego przez wieś tę i udał się wprost do Wiednia.

* **Przy Morskiém Oku** w Karpatach odbyło się w d. 3 bm. uroczyste poświęcenie zbudowanego kosztem Towarzystwa Tatrzańskiego nowego szałasu. Korespondent z Zakopanego do Czasu tak opisuje ten obchód:

W celu uczestniczenia téj uroczystości a zarazem gościnnego podejmowania członków węgierskiego Towarzystwa karpackiego wybrało się bardzo wiele osób tak z Zakopanego, jakotéż z Poronina i Nowego Targu. Na przyjęcie Węgrów ustawiono na wzgórku po nad Morskiém Okiem, niedaleko szałasu, bramę pięknie umajoną i przyozdobioną w chorągwie narodowe polskie, węgierskie i austryackie. Prócz tego przygotowano pięć moździerzy, a na wie zór ognie sztuczne i bengalskie. O godzinie 5 po południu wystrzały z moździerzy oznajmiły przybycie Węgrów ze Szmeksu, którzy na wstępie powitani zostali żywemi okrzykami: Niech żyją Węgrzy, wiwat! eljen! Potém przemówił do obecnych dopełniający aktu poświęcenia ksiądz Rożek z Poronina, wykazując w treściwych słowach znaczenie i doniosłość téj uroczystości. Po nim zabierali z kolei głos wiceprezes Towarzystwa Tatrzańskiego p. Uznański, profesor gimnazyalny p. Swierz w języku niemieckim; na co ze strony Węgrów odpowiedział pan Görgey, wyrażając serdeczne podziękowanie za miłe przyjęcie. Po tych przemowach nastąpiło przy odśpiewaniu Te Deum poświęcenie szałasu, później zaś częstowanie przybyłych gości węgierskich. O godzinie siódméj wieczorem nadeszła druga partya Węgrów z Keszmarku i przywitaną została przemową pana Uznańskiego, na którą w podziękowaniu odpowiedział pan Doeller, kasyer Towarzystwa karpackiego. Ponieważ muzykę hutniczą wzięto ze sobą z Kuźnic, a dam ze Zakopanego nie brakło, zatém urządzono tańce, które przeciągnęły się do późnego wieczora. Koło godziny 9 zapalono przy szałasie i na tratwie ognie bengalskie i sztuczne, a muzyka znajdująca się w środku jeziora na tratwie, grała na przemian melodye narodowe węgierskie i polskie. Ogniska porozpalane w różnych miejscach jeziora w połączeniu z ogniami sztucznemi i bengalskiemi, nadawały otoczeniu Morskiego Oka coś tak niezwykle, uroczystego i pięknego, iż trudno było od tego widoku oderwać się. Noc Węgrzy przepędzili w szałasie, osoby zaś ze Zakopanego i Poronina częścią na wózkach, częścią pod golém niebem przy rozpalonych ogniskach, co tém łatwiéj można było uczynić, iż po ślicznéj pogodzie we dnie nastąpiła wspaniała noc.

Nazajutrz rano pożegnano się z Węgrami, którzy, dziękując za serdeczne przyjęcie, prosili zarazem o odwiedzenie ich na rok przyszły w Szmeksie podczas walnego zgromadzenia.

* **O szkołach w Królestwie Polskiém,** we wszystkich dziesięciu guberniach, w roku 1872, ze wskazaniem liczby uczących się i podziałem ich według płci, stanów i wyznań, podaje urzędowy Dziennik Warszawski następujące wiadomości:

Na początku 1873 roku w 10 guberniach Królestwa Polskiego ilość zakładów naukowych stanowiących warszawski okręg naukowy wynosiła 3300, w téj liczbie średnich i niższych zakładów naukowych ogólnych było 3193 i specyalnych 107; do téj ogólnéj liczby nie został wliczony jeden tutejszy wyższy zakład naukowy, mianowicie uniwersytet warszawski. Do rzędu niższych i średnich zakładów naukowych należą: 18 męzkich gimnazyów klasycznych z dwoma językami starożytnemi, 3 klasy przygotowawcze przy gimnazyach, 2 męzkie gimnazya realne, 23 oddziałów klas przy gimnazyach, 8 klasycznych progimnazyów z dwoma językami starożytnemi, 1 męzkie progimnazyum realne, 10 gimnazyów żeńskich, 7 progimnazyów żeńskich. 9 seminaryów nauczycielskich (byłych kursów pedagogicznych) z 8 przy nich szkołami elementarnemi; 1 trzyklasowa szkoła miejska, 56 dwuklasowych szkół ludowych, 2318 szkół ludowych znajdujących się w zawiadywaniu dyrekcyi i inspekcyi miasta Warszawy, w téj liczbie miejskich dla chłopców w 81, dla dziewcząt 107 i wspólnych dla obojga płci 105; wiejskich dla chłopców 13, dla dziewcząt 15 i wspólnych dla obojga płci 2017, kościelno-parafialna szkoła 1, żeńska pierwszorzędna szkoła 1, prywatnych zakładów naukowych męskich 22 i żeńskich 73, prywatnych szkół trzeciego rzędu dla obojga płci 3, kantoratów ewangelickich przy kościołach ewangelickich 53, szkół rządowych starozakonnych 43 i prywatnych szkół starozakonnych 14.

Do liczby specyalnych zakładów naukowych warszawskiego okręgu naukowego należą: łodzińska szkoła rzemieślnicza, warszawska klasa rysunkowa, warszawska szkoła weterynaryjna, warszawski instytut głuchoniemych i ociemniałych, 3 szkoły niedzielno-handlowe i 100 szkół niedzielno-rzemieślniczych

We wszystkich wyżéj wymienionych zakładach naukowych warszawskiego okręgu naukowego w roku 1872 uczyło się 170,062 osób, w téj liczbie chłopców 111,590 i 58472 dziewcząt. W porównaniu z 1871 rokiem, liczba uczących się w 1872 roku powiększyła się o 48,663 i cała ta liczba przypada na udział chłopców, których w 1871 roku uczyło się 62,964, a w 1872 roku już prawie dwa razy tyle, to jest 111,590, liczba zaś uczących się dziewcząt w obudwóch tych latach pozostawała prawie bez żadnéj zmiany.

Ogólna liczba 170,062 uczących się rozpada się pod względem wyznań w następujący sposób: prawosławnych 2480 obojga płci, greko-unitów 9589, rzymsko-katolików 120,313, ewangelików 27,692, mahometan 16 i starozakonnych 9963.

Według stanów, ogólna liczba uczących się rozpada się tak: dzieci szlachty i urzędników 10,906, dzieci osób stanu duchownego 462, stanów miejskich 46,632, stanu wiejskiego 111,601 i cudzoziemców 497.

W ciągu 1872 roku z liczby uczących się ubyło z zakładów przed ukończeniem kursu 23,897, a po ukończeniu kursu 12,901, razem 36,798 obojga płci.

Porównywając z liczbą ludności gubernii Królestwa Polskiego, która w 1872 roku wynosiła około 5,600,000 głów obojga płci, przekonujemy się, pisze wspomniony dziennik urzędowy o bardzo korzystnym stósunku liczby uczących się w tym kraju do liczby mieszkańców miejscowych, mianowicie, że jeden uczący się przypada prawie na 33 mieszkańców miejscowéj ludności. Według płci uczących się i mieszkańców, stósunek ten znacznie się zmniejsza nie na korzyść kobiet, ponieważ liczba tych ostatnich jest daleko większa, niż liczba mężczyzn w ludności, a liczba uczących się dziewcząt jest znacznie mniejszą od liczby uczących się chłopców.

* **O konkursie żniwiarek i kosiarek,** odbytym dnia 7 b. m. na polu Rakowiec pod Warszawą, podają pisma warszawskie następujące wiadomości:

Konkurs rozpoczął się puszczeniem w ruch kosiarek: I. skombinowanych ze żniwiarkami: 1. Champion W. A. Wooda; 2. Merveilleuse Johnston'a; 3. Champion Mitchell'a; 4. Samuelson Royal; 5. Kirby. II. kosiarek: 1. Royal; 2. Wood; 3. Johnston; 4. Kirby; 5. Hornsby; 6. Stander-Balance; 7. Buckeya. Działanie ich, pisze Gaz. Warsz., było wyśmienite, z wyjątkiem miejsc, w których nierówność łączki na robotę porządną nie dozwalała; w każdym jednak razie kwestya cięcia mechanicznego pod względem dokładności i zastąpienia ręki ludzkiéj stoi na równi z kwestyą żniwa mechanicznego i przedstawia się dodatnio.

Po ukończeniu téj próby przystąpiono do prób wszystkich żniwiarek na podstawie siłomierza, to jest zbadania, ile każdy z produkowanych okazów wymaga siły. Próbę tę wykonano na pszenicy, na jednym kawałku pozostawionym. Czy ten systemat próby został właściwie użyty, sprawozdawca Gazety Warsz. pozostawia rozstrzygnięciu delegacyi konkursowéj i stawia następujące pytanie: Czy zboże siane ręcznie, nie siewnikiem, przedstawia jednakowy opór na każdéj stopie kwadratowéj? czy szerokość cięcia, z saméj budowy wypływająca lub téż sztucznie urządzona, na ostateczny rezultat nie wywiera przeważnego wpływu? I czy w następstwie tego nie należałoby wypróbować machin pod tym względem na równéj powierzchni?

Nakoniec odbyła się próba ostateczna między żniwiarkami uznanemi za najlepsze; do popisu stanęły: Wood i Champion, ze składu pana Ostrowskiego; trzy Johnstony, ze składu pana Ławickiego: jedna skombinowana o dwóch kołach, druga prosta jednokołowa, trzecia tak zwana angielska; i dwie ze składu p. Rodkiewicza, a mianowicie Spring-balance i Kirby z odkładaniem Budrycka. Polem popisu był łan, na którym znać jeszcze i bardzo zagony; bok dłuższy oznaczonego dla każdéj żniwiarki prostokąta szedł w poprzek zagonów; maszyny skakały, konie szły żwawo, mimo to, że cięcie i odkładanie nic nie zostawiało do życzenia. Na którą się żniwiarkę patrzyło, ta zdawała się być najlepszą. Jednakże opinia skłoniła się, pisze Gazeta Polska, wyraźnie ku żniwiarkom Wood'a, dano jéj nawet brawo po skończeniu roboty.

Oprócz wymienionych powyżéj żniwiarek stanęła także do konkursu żniwiarka „Rawianka“, która jako produkcya krajowa zwracała szczególniejszą na siebie uwagę. Żżęła ona, jak podaje sprawozdanie Gazety Pol., mórg pszenicy bez zatrzymania się, odkładała dobrze, siły, ile sądzić było można na oko, nie zużywała więcéj, jak inne żniwiarki. Historya powstania „Rawianki“ jest dość ciekawa. Pan Jabłoński z Wołowic, powiatu rawskiego, biorąc za wzór żniwiarkę „Ceres“, postanowił zrobić u siebie w domu takąż maszynę; w tym celu sprowadził odlewy z Warszawy, które przy pierwszéj próbie połamały się. Wówczas powziął myśl odlewania w domu wszystkich potrzebnych części do maszyny. Sprowadził gisera z Warszawy, kupił tygiel grafitowy, do modelowania użył części składowych z maszyny „Ceres“ wziętych i przy urządzeniu odpowiednich ciągów topił surowiec. Głównem jego staraniem było oczyścić go jak można najdokładniéj. Żniwiarek takich zbudował p. Jabłoński pięć i rozprzedał pomiędzy sąsiadów. Główną zaletę téj domorosłéj żniwiarki stanowi cena, która wynosi 200 rsr., podczas gdy „Ceres“ kosztuje 300 rsr.

* **Z Witebska** piszą do Wieku, że starzec pewien, żyjący w tém mieście, niegdyś bogaty, a obecnie przywiedziony do ubóstwa prowadził od dawna proces o jakieś rozległe posiadłości na Kaukazie i w gubernii Samarskiéj, a tymczasem żył na łasce znajomych, którym obiecywał złote góry, skoro proces wygra. Nikt jednak nie wierzył w jego prawa, a nawet w możność wygrania procesu, ale przez litość wspierano starca. Otóż teraz rzeczywiście zapadł wyrok przyznający mu te dobra, milionowéj podobno wartości. Zbogacony dziedzic nie tylko wynagrodził sowicie wszystkich, którzy go wspierali, ale nadto wyznaczył fundusz dla 80 osób, przeznaczając dla każdéj po 60 rubli, aby odbyły pielgrzymkę do Częstochowy. Okoliczność ta zdaje się wskazywać, że starzec ów był katolikiem i pochodzenia polskiego.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 12 sierpnia, Klary panny. Wschód słońca o godzinie 4 minut 38; zachód o godzinie 7 minut 30. Długość dnia 14 godzin 57 minut.

Nów księżyca dnia 12 sierpnia o godzinie 5 zrana.

Wypadki historyczne. Dnia 12 sierpnia 1436 śmierć Jana Rzeszowskiego, arcybiskupa lwowskiego. — 1569 zamknięcie sejmu lubelskiego. — 1678 zburzenie

Czehrynia przez Turków. — 1794 Moskale zajmują Wilno.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 10 sierpnia. [„Albatros“ i „Nautilius.“ — Niemieckie prawo o stowarzyszeniach. — Wnioski o stanowcze zamknięcie stowarzyszeń katolickich. — Wiadomości bieżące.] Łodzie kanonierskie niemieckiéj marynarki wojennéj „Neutilius“ i „Albatros“ odpłynęły w sobotę z portu Kiel do zatoki Biskajskiéj. Równocześnie z powyższą wiadomością nadchodzi inna, że cesarz Wilhelm potwierdził wyrok sądu wojennego, uwalniający od wszelkiéj winy kapitana okrętu Werner.

Wiadomość o zamiarze przełożenia już na przyszłéj sesyi parlamentowi niemieckiemu powszechnego prawa o stowarzyszeniach potwierdza się; nawet wyznaczony już został wyższy urzędnik z urzędu kanclerskiego, któremu powierzono opracowanie odnośnego projektu. To też artykuł wstępny, zamieszczony w wczorajszym numerze Nordd. Allg. Ztg, uważać należy jako przygotowanie opinii publicznéj na takie prawo. Skierowany on jest przeciw stronnictwu postępowemu, którego organa niepochwalają zawziętości, z jaką ścigane bywają stowarzyszenia katolickie i powiada pomiędzy innemi:

Nie możeby nabrać przekonania, żeby stronnictwo postępowe w niektórych swych organach okazywało szczególniejsze zrozumienie stósunków politycznych, kiedy z powodu zamierzonego ze strony rządu energiczniejszego dzierżenia prawa prasowego i prawa o stowarzyszeniach wobec agitacyi ultramontańskich czerpie rozmaite obawy i kiedy z tém łączy znów dawniejsze zarzuty przeciw narodowo-liberalnemu stronnictwu, które, w przesadzonéj ofiarności dla władzy zrzeka się swobód obywatelskich, a zarazem w nieoględności swéj samo sobie kręci stryczek, na którym samo, przy zmianie czasów i okoliczności, może zawisnąć.

Voss. Ztg słuszną do tego robi uwagę, że lepiéjby było od razu ukuć dwa osobne prawa o stowarzyszeniach, jedno dla „przyjaciół,“ drugie dla „nieprzyjaciół“ państwa.

Do wniosku o wytoczenie procesu przeciwko stowarzyszeniom katolickim, tymczasowo zawieszonym, spowodowana została najwyższa prokuratorya, według Spener Ztg, tą głównie okolicznością, że pomiędzy dokumentami przy rewizyach zabranemi znaleść się miały dowody, że stowarzyszenia owe zajmowały się agitacyami wyborczemi, przez co, jak prokuratorya wywodzi, polityczny ich charakter stał się niewątpliwy według § 8 pruskiego prawa o stowarzyszeniach. — Z Koblencyi telegrafują, że tamtejsza czytelnia katolicka, założona przez członków mogunckiego stowarzyszenia katolików, została przez policyą zamkniętą.

Badeńskie ministerstwo wydało rozporządzenie, według którego wszystkim tym księżom, którzy dopiero w czasie obrad w krajowym sejmie nad kościelnemi prawami uzupełniającemi zostali wyświęceni, odjętém ma zostać prawo do wykonywania funkcyi kościelnych.

Najwyższy trybunał rozstrzygnął mocą wyroku z dnia 30 czerwca b. r. w procesie kryminalnym przeciwko pewnemu księgarzowi z Dortmund, który wyłożył na sprzedaż obrazek, wyszydzający karykaturalnie naukę o odpuście, że przez to dopuścił się w myśl niemieckiego kodeksu karnego wyszydzania instytucyi Kościoła katolickiego, co pociąga za sobą karę aż do trzech lat więzienia.

Cesarz Wilhelm powrócił wczoraj przy dobrém zdrowiu z Gastein na zamek Babelsberg pod Poczdamem. Kuracya tego roku jeszcze lepsze miała wywrzeć skutki, niż lat poprzednich. — I cesarzowa Augusta przybyła wczoraj z Południowych Niemiec do Berlina, zkąd także wyjechała na zamek Babelsberg.

Dzisiaj kończy książę Bismarck kuracyą swą w Kissingen, która mu podobno dobrze miała posłużyć. Miał on mieć zamiar, nie zatrzymując się w Berlinie, udać się wprost do Warcina, skoro jednak cesarz Wilhelm powrócił, nie będzie mógł książę kanclerz minąć stolicy bez powitania monarchy swego.

Zamianowany ambasadorem rosyjskim przy londyńskim dworze hr. Szuwałow przybył w sobotę z Petersburga do Berlina, stanął w Hôtel Royal, a w niedzielę przyjmowany był na zamku Babelsberg przez cesarza i cesarzową.

* **Kijów.** [„Kijewlanin“ w sprawie świętojurców galicyjskich. — Kongres archeologiczny.] Dzienniki rosyjskie zawziętą od niejakiegoś czasu prowadzą pomiędzy sobą polemikę, czy popieranie Słowian, a mianowicie świętojurców galicyjskich leży w interesie Rosyi, i czy taż może w danym razie liczyć na ich wdzięczność i pomoc. Kijewlanin, występując głównie przeciw St. Petersburskie Wiedomosti, które oświadczyły się za popieraniem Ukraińców i ich organu Prawdy, zamieścił w ostatnim czasie artykuł, w którym wyświeca powstanie Wydziału słowiańskiego, którego celem jest popieranie Rusinów galicyjskich i węgierskich. Z tego też względu, jako też co do innych punktów, zasługuje artykuł Kijewlanina na to, by baczniejszą nań zwrócić uwagę; dla téj też przyczyny zamieszczamy go według tłómaczenia korespondenta Czasu.

W jesieni 1869 r. podczas obchodu 50 letniéj rocznicy Kijowskiéj duchownéj akademii przybyły natenczas do naszego miasta prezes moskiewskiego słowiańskiego komitetu Pogodin podał projekt otwarcia w Kijowie wydziału tego komitetu. W mowie z tego powodu przez niego mianéj w zgromadzeniu złożonem z osób przejętych tą samą myślą, pomiędzy innemi wyraził: że nie powinniśmy nigdy rachować na wdzięczność Słowian, dla tego, że ona jest rzadkiem bardzo zjawiskiem. Lecz to nas wstrzymywać nie powinno.

Wydział Kijowski wkrótce otwarty został. Do sfery jego dobroczynności zaliczonymi zostali szczególnie galicyjscy i wągierscy Rusini.

I od lat już blisko pięciu wydział nasz w miarę możności i środków dopełnia téj swojéj misyi, trudnéj właśnie z powodu bardzo ograniczonych środków. Z ogłaszanych corocznie drugiem sprawozdań o jego działalności widać, że między innemi głównym jego obowiązkiem było silną dawać pomoc przedsięwzięciom literackim, a szczególniéj gazecie Słowo, więcéj niż inne szczyczącéj się sympatyą większości miejscowéj rusińskiéj społeczności.

Ile mogliśmy tylko zauważyć z naszych gazet stołecznych, tylko St. Petersburgskie Wiadomości nie okazują sympatyi dla działalności Słowiańskich dobroczynnych komitetów. Gazeta ta odzywała się zawsze o nich albo z drwinkami albo naganą.

Mówiąc „gazeta“ nie zupełnie jasno się tłómaczymy. Powiedzmy właściwiéj kijowscy korespondenci téj gazety.

Przed dwoma miesiącami St. Petersburgskie Wiadomości zamieściły artykuł bardzo nieprzyjazny dla kijowskiego wydziału słowiańskiego dobroczynnego komitetu, a w którym jasno przeglądało nieukontentowanie za to, że Kijowski wydział wspiera galicyjskie Słowo, a nie Prawdę, gazetę znaną ze swoich ukrainofilskich tendencyi.

Taki stósunek kijowskiego korespondenta do Słowa i Prawdy dał powód do niejakiego powątpiewania o jego bezstronności, choć z drugiéj strony należy powiedzieć prawdę, nie mało panów z galicyjskiéj słowiańskiéj naszéj braci zwracało się z różnymi pretensyami do naszéj Redakcyi, które mimo woli skłoniły nas do niejakiego niedowierzania ich braterskim sympatyom.

Lecz oto niedawno St. Petersburgskie Wiadomości zamieściły wiadomość, która nas pobudza zastanowić się szczerze i uznajemy to za obowiązek zwrócić na to uwagę kijowskiego wydziału słowiańskiego komitetu. I jeśli, to co znajdujemy w St. Petersburgskich Wiadomościach, a co w części z nich przeczytamy niżéj, jest prawdą, to i Kijowski wydział powinienby wraz z nami głęboko się nad tém zastanowić.

Nie dawno we Lwowie rozstrzygał się ciekawy proces pomiędzy tamtejszém politycznem stowarzyszeniem Ruteniec (Ruska Rada) a gazetą Tygodnik Niedzielny z powodu zarzutów przez tęż gazetę zrobionych, jakoby Ruska Rada pobierała od naszego rządu subsydiów 16,000 rubli w celu szerzenia agitacyi o przyłączenie Galicyi do Rosyi. St. Petersburgskie Wiadomości na mocy wiadomości czerpanych z galicyjskich dzienników podają następujące ciekawe szczegóły tego procesu.

„Adwokat ruskiéj rady Mochnacki powiedział o subsydyum 250 rubli udzielanéj dziennikowi Słowo od słowiańskiego kijowskiego komitetu. Być może, że kijowski komitet słowiański dał te pieniądze redaktorowi Słowa za to, że on język dziennika zbliża cokolwiek do moskiewskiego; lecz redaktor Słowa nie jest członkiem rady ruskiéj. A zatém redaktora Słowa przedstawił adwokat jako człowieka spokojnego, nie myślącego o polityce, a zajętego tylko zbudowaniem dla siebie domu. Co się zaś tyczy stósunku Rady z Rosyą, to Mochnacki powiedział tak: „mogę zaręczyć słowem uczciwego człowieka, że w radzie ruskiéj nie ma Moskalofilów.“ I daléj poszły ulubione szlachcie gawędy o rosyjskim knucie i tym podobne. Czy nie mieliśmy słuszności powiedzieć, że galicyjscy politycy, którzy, gdy potrzeba, piszą się russkimi z dwoma s, w istocie zaś przeniknieni są zupełnie wpływami polskiéj szlachty, i że należy być mało obznajmionym z Galicyą i zaślepionym zupełnie, aby tego nie dostrzedz. Dodamy z obowiązku, że do tego stronnictwa, którego adwokat odzywa się w takim tonie o Rosyi należą jeszcze i pp.: Dziedzicki, Naumowicz i inni, dla których u nas nieraz zbierały się składki, jako dla męczenników idei jedności Rusi, że téj społeczności organem Słowo wspierane przez nasz komitet słowiański, że członkowie téj społeczności są pośrednikami w dostarczaniu nam galicyjskiéj młodzieży na kapłanów, nauczycieli i t. p. Radzimy więc wszystkim naszym gazetom, które tyle razy się odzywały o świętojurcach galicyjskich dążących wytrwale do wszechrosyjskiéj jedności, aby się przynajmniéj ze Słowa poznajomiły z procesem ruskiéj rady, a następnie, aby go dały poznać czytelnikom swoim.“

Przytaczając te słowa petersburgskiéj gazety, które jednakże kijowski wydział dokładnie sprawdzić powinien, musimy z naszéj strony dodać:

Jeżeli według słów szanownego prezesa moskiewskiego słowiańskiego komitetu dobroczynności, nie należy nam rachować na wdzięczność naszych słowiańskich braci, mamy jednakże prawo rachować na to, że im nienależałoby nadużywać naszéj dobroczynności. Choćby ona najmniejszą była, w każdym razie jednak jest ona szczerą i ze szczerego serca się czyni. Można odmówić przyjęcia dobrodziejstwa; lecz wprzód go przyjąć, a potém drwić sobie z niego, jestto nieszlachetnie ze strony udobrodziejstwowanych. Przedłużać zaś czynienie dobrodziejstw po takiém przekonaniu byłoby nierosądném i przeciwném dostojności dobroczyńców.

Kongres archeologiczny nie znajduje pomiędzy tutejszą inteligencyą polską zwolenników; wszyscy przeciwni są temu, aby którzy z polskich uczonych i archeologów wziął w kongresie tym udział. Jako wyraz ogólnéj tu o nim opinii, posłużyć może korespondencya do Dziennika Polskiego, w któréj autor w żywych maluje barwach charakter przyszłego zjazdu kijowskiego i jak najusilniéj odradza od wzięcia w nim udziału Polaków.

Ktoby sądził — pisze korespondent — że zbiory miejscowe i zabytki przeszłości miasta Kijowa staną otworem dla uczonych podczas zjazdu, ten w grubym zostaje obłędzie. Zbiorów bowiem muzealnych Kijów tak dobrze, jakby nie posiadał, a te nie wiele pamiątek, które tu znajdują się, mianowicie kolekcya numizmatyczna przy muzeum uniwersyteckiem powstała z kradzieży krzemienieckich i wileńskich zbiorów; kilka bałwanów kamiennych oraz tak zwanych bab i resztki Złotéj bramy z przypiętym do niéj orłem dwugłowym i tablicą, wynoszącą pamięć Mikołaja I jako sukcesora w prostéj linii Włodzimierza W. — wsz stko to jest niczém, a dla nas Polaków ma znaczenie, chyba tylko obelgi. Spodziewając się, że nauka nasza na seryo nie zechce traktować cerkwi kijowskich wraz z ich moszczami, pozostaną archiwa muzealne, służące do wydawnictwa osławionego „Archiwa jugo-zapadnawo kraja,“ steku nikczemnych fałszów, czerniących i przekręcających każdy fakt z życia polskiego w zabranym kraju. Nie trzeba jednak łudzić się i tu, bo najciekawsze rzeczy, a zwłaszcza obchodzące nas najwięcéj, zostały w części rozkradzione przez rządowych opiekunów, albo są pochowane do tajnego archiwum, zamkniętego bezwarunkowo dla wszystkich. Nie inaczéj trzeba zapatrywać się na rozprawy i odkrycia przyszłego zjazdu; mogą one mieć specyalnie moskiewską doniosłość, ale zgoła żadnéj dla publiczności europejskiéj, zważywszy, że światu naukowemu są już dobrze znane wszystkie krymskie wykopaliska i pokrewne im w południowéj Moskwie, prócz których niczém nowém poszczycić się nie może archeologia moskiewska, a co do rozpraw, to dla tych posłużą za materyał jakieś dziecinne rękopismy cerkiewne albo bez najmniejszéj barwy i interesu naukowego powybierane dokumenty historyczne, najczęściéj pofałszowane albo i całkiem popodrabiane. Moskale jako należący do rasy na pół ucywilizowanéj, nie mają szczerego zamiłowania w nauce, a powodując się do tego skazówkami rządowemi, za nic uważają podobne bagatele.

Pozostają ludzie do rozpatrzenia, którzy ukażą się na zjeździe. Jakież to powagi naukowe zasiędą ze świata moskiewskiego? Wartość ciała uczonego moskiewskiego oddawna jest znaną wszystkim. Cóż może uczciwy uczony dowiedzieć się od podobnych fałszerzy, jak adepci Józefowicza i Iwaniszewa, których duchem natchnionym został Kijów, wraz z jego archeologją moskiewską? Renegat Antonowicz, albo wyrzutek podobny Gorzalczyńskiemu, cóż mogą mieć wspólnego z Polakami? Ależ wstydem i ohydą największą będzie obecność takich Czajkowskich i Terleckich obok Pagodinów i Katkowów! Nie mówiąc Polak, ale każdy uczciwy człowiek bez wstydu nie powinienby przyznawać się, że przypadkiem znalazł się w podobném towarzystwie, a nie już umyślnie. Trudno bowiem znaleźć więcéj nicości naukowych, albo nikczemników moralnych, jak to obecnie daje się spotykać pomiędzy uczonymi moskiewskimi.

Ale o ile więcéj podnosi się wina naszych uczonych, chcących figurować w Kijowie, jeżeli zechcemy zastanowić się nad obecnem położeniem politycznem. Bez głębokich zaciekań się, kierując się tylko zdrowym rozsądkiem i sumieniem, przedstawi się ono tak jasnem, że go nietylko uczony, lecz i najpowszedniejszy człowiek zrozumieć potrafi. Prócz powstania i czasów tuż po niem, kiedyż to mieliśmy więcéj gwałtów do zapisania na Moskalach, jak nie w tych ostatnich czasach? Majątki polskie idą na sprzedaż jeden za drugim, kontrybucye zdziera się jak za najgorszych czasów, a gospodarka moskiewska coraz okropniéj niszczy i zuboża kraj. Nie koniec na tém: oto najdroższe skarby, język i religią wydziera nam wróg, a to nie dość, że powypędzał ten pierwszy ze szkoły i urzędu, ale na ulicy nawet, jak ostatnim paryasom, nie wolno Polakom odzywać się swoją piękną mową! Lecz sumą zbrodni moskiewskich jest krew świeżo przelana w prześladowaniu religijném, w Lubelskiém. Ciepła para czerwona unosi się jeszcze po nad miejscami dragonad w Chełmskiém i Lubelskiém, a ręce morderców, z których nie jeden może zasiąść na ławach zgromadzenia uczonego, nie ostygłe z kąpieli w krwi polskiéj — wyciągną się do uścisku brata Słowianina, Polaka! — Chcąc lepiéj ocenić całą doniosłość chwili obecnéj, panowie uczeni powinniby zatanowić się i nad znaczeniem jéj, odnośnie do sytuacyi politycznéj, panującéj obecnie w Europie. Zastanawiając się także nad nią i przymierzając to wszystko do postępowania Moskwy z nami w kraju i za granicą — któż może być tak krótkowidzącym, aby nie zrozumiał tego, iż w interesie jéj leży w téj chwili bałamucenie nas o tyle, aby mieć całkiem rozwiązane ręce do rzucenia się bądź na Turcyą, bądź na Austryą. Mielibyśmy jéj dopomagać w tém? Byłoby to więcéj jak nierozum.

Nadto wszystko strach pomyśleć, jak zgubnie oddziałałaby ta wizyta na naszą młodzież kijowską, która już dzisiaj garnie się do Moskali, parta do tego nędzą ducha, jaka zapanowała pośród nas. Nie przyświecają jéj dzisiaj wielkie postacie Lelewelów, Mickiewiczów, Mochnackich — zamiast nich, tłucze się falanga ugodowców i bezdusznych utylitarystów, gotowych odprzedać prawo pierworodztwa narodu za lichy spokój albo jeszcze lichsze zdobycze materyalne. Zkądże tu życie ma powstać! Nie chlebem i solą pp. ugodowcy powita was piękna Ukraina. Nie. Zawoła ona do was pogardliwie, jak mąż do ojca chrzestnego w „Nie-boskiéj komedji“: „Na cel mi wziąć to czoło zorane zmarszczkami marnéj nauki — na cel tę czapkę wolności (ugody), drżącą od tchnienia słów moich, na téj głowie bez mózgu!“ Nie namawiamy was do znoszenia niewoli niemieckiéj — nie wtłaczajcież nam na karki jarzma i kajdan moskiewskich.

* **Lwów.** [Walka ekonomiczna z żydami. — Wystąpienie „Czasu“. — Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. — Wiec.] Walka podjęta z żydami w Galicyi, zwłaszcza wschodniéj, prowadzona początkowo na polu ekonomicznem, zaczęła przybierać charakter polityczno-wyznaniowy od czasu, jak żydzi wystąpili jako zwolennicy centralistów wiedeńskich. Aby walce téj właściwe nadać rozmiary i przestrzedz przed niebezpieczeństwem i zamięszaniem, jakie wywołaćby musiało w kraju nadawanie téj walce charakteru polityczno-wyznaniowego, wystąpił w jednym z ostatnich swych numerów Czas i zachęcając do rozwiązania téj palącéj dla Galicyi kwestyi żydowskiéj, podaje środki ku temu sposobne. Dwa są według niego koryta, któremi płynie demoralizacya, pochodząca od żydów a podminowująca kraj i całą społeczność: lichwa i propinacya. Jako środek przeciw lichwie podaje Czas szerzenie instytucyi kredytowych, ułatwienie pożyczek bieżących większym właścicielom, zakładanie banków włościańskich. Przytém poleca on zwracać pilną uwagę na ludzi, którym się wydzierzaiwa prawo propinacyi, z drugiéj zaś strony poleca podnoszenie moralne ludu, popieranie stowarzyszeń wstrzemięźliwości i oszczędność. Co się tyczy propinacyi, to według Czasu spodziewać się należy rozwiązania téj sprawy przy zniesieniu przez sejm prawa propinacyjnego. Tu zwraca Czas uwagę przyszłych ustawodawców na to, aby przez fałszywy system koncesyowania nie powiększali jeszcze więcéj tego monopolu, zostającego dziś w ręku żydów, a niosącego demoralizacyą i zubożenie kraju.

Jako środek wydobycia się z przewagi materyalnéj, jaką dzierżą żydzi, uważać można projekt związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, który obecnie wchodzi w życie. Projekt rzeczonego stowarzyszenia powzięli za inicyatywą dyrekcyi Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie delegaci stowarzyszeń ekonomicznych lwowskich, jako to: Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie, Towarzystwa galicyjskiéj kasy zaliczkowéj, Towarzystwa zaliczkowego urzędników i sług galicyjskich dróg żelaznych, Towarzystwa przemysłowego, Towarzystwa dla wydawania dzieł szkólnych i naukowych i delegaci kilka innych jeszcze Towarzystw. Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych ma statutem wytknięte następujące cele:

a) Organizować nowe stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze; b) popierać rozwój istniejących stowarzyszeń przez wymianę doświadczeń i udoskonalenia ich wewnętrznego ustroju, tudzież przez udzielanie rad i wskazówek potrzebnych; c) ułatwiać kredyt i obieg kapitałów pomiedzy stowawarzyszeniami i w ogóle zawiązywać wzajemne stosunki; d) zbierać daty i ogłaszać statystykę stowarzyszeń; e) wydawać czasopismo i inne publikacye w sprawie stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

W związku z powyższém stowarzyszeniem, jako też z kwestyą żydowską zostaje i projekt zwołania wiecu miejskiego, który komisya przygotowawcza chwilowo odroczyła, pragnąc zbadać dokładnie wszelkie kwestye, jakie zamierza wnieść pod obrady wiecu. W tym też celu zaprosiła komisyą przygotowawcza obok Rad miejskich takich mężów, których światła rada może być pożądaną i korzystna dla prac wiecu. Między innymi zaproszony został do przedwstępnych narad dr. Dietl, ekonomista Supiński, dr. Skwarczyński, pp. Krzeczunowicz i Młocki, dr. Stiasny z Biały, ks. dyrektor Barewicz i notaryusz Błażowski z Drohobyczy, Zatwarnicki ze Stryja, dr. Łękowski z Kołomyi i p. Simon z Brodow. Wszelkie kwestye, jakie wejdą pod obrady wiecu, tyczyć się będą spraw politycznych, ekonomicznych i edukacyjnych. Terminu rozpoczęcia obrad wiecowych dotąd nie wyznaczono.

* **Paryż**, 8 sierpnia. [Polityka zagraniczna. — Sprawy bieżące i personalia.] Półurzędowa la Presse pisze pomiędzy innemi: „Dzienniki poranne donoszą, że pan Bismarck przesłał notę do mocarstw zagranicznych, w któréj domaga się uznania rządu hiszpańskiego. Rząd nasz nie otrzymał jeszcze urzędowego doniesienia w téj mierze. Książę Decazes, który dziś przyjmuje u siebie ciało dyplomatyczne, mógł jednakże odebrać zawiadomienie o istnieniu podobnéj noty, albowiem uznanie Hiszpanii jest od pewnego czasu przez Niemcy stale postanowioném. Zapewniają takoż, że książę Decazes przeprowadził swą opinią, i że rząd odtąd trzymać się będzie polityki antyklerykalnéj. Już od czterech tygodni zakazzno śpiewać znaną pieśń pątników: „Sauvez Rome et la France.“ Jak donosi Liberté, doręczył wczoraj książę Decazes reprezentantowi Hiszpanii odpowiedź na notę ministerstwa madryckiego tyczącą się udzielania poparcia sprawie karlistowskiéj ze strony Francyi. Dokument ten nie zawierał jednakże żadnych szczegółów tyczących się prefekta Nadaillac ani też nic o dostojnéj małżonce don Karlosa. Zdaje się, że dostojna ta pani nie otrzymała wcale rozkazu opuszczenia Francyi i że jedynie do kąpiel położonych w pobliżu Pau się udała.

Marszałek Mac Mahon udaje się około 25 sierpnia na polowanie a w początkach października zamieszku w pałacu Elysée. — Półurzędowa La Presse donosi, że marszałek Mac Mahon, jeśliby cesarzowa austryacka w powrocie swym z wyspy Wight nie wstępowała do Paryża, wyjedzie na spotkanie jéj do Hawru.

Książę Decazes przysposabia podczas wakacyi żółtą księgę, która w grudniu Izbie przedłożoną będzie.

Według doniesień zamieszczonych w Moniteur ma pan Thiers podobno nie zupełnie być zdrowym i nie wychodzi wcale z pokoju. Dzienniki półurzędowe ostro powstają na eksprezydenta z powodu, że w Pau republikanie owacye mu czynilli. La Presse powiada, że widoczną jest, iż pan Thiers ugania się za popularnością.

* **Madryt.** [Jenerał Cabrera.] Jak wiadomo, organa rzekomego rządu hiszpańskiego tryumfowały już, że weteran sprawy królewskiéj, sławny z waleczności i silnego charakteru jenerał Cabrera przeciwnym jest obecnemu ruchowi karlistów. W skutek tego uważał jenerał za rzecz stósowną wyjaśnić swe stanowisko w liście pisanym do dziennika Epoca. List ten brzmi:

Wentororth, 28 lipca 1874.

Panie Redaktorze!

Upraszam pana o pozwolenie sprostowania w łamach twego dziennika kilka błędnych sądów rozszerzonych przez część prasy krajowéj i dziennikarstwo zagraniczne.

Nie jest dokładném, aby jenerał Cabrera miał wyrzec wobec jakiegoś emisaryusza te słowa, które Epoca wkłada w jego usta o zgromadzeniu, które się miało odbyć w Dax. Przypuszczając nawet, że byłby na nie zaproszonym i żeby widział się spowodowanym odmówić; to jeszcze względy godności osobistéj, stałości zasad i saméjże grzeczności nie dozwoliłyby mu wyrażać się w sposób równie szorstki, jak mu to przypisują. Wyjaśniwszy więc powyższe doniesienie, niech mi będzie wolno dodać, że jenerał Cabrera, jeśli z powodów czysto domowych i przypadkowych, których nie sądzi właściwem odsłaniać, postanowił obecnie zachować milczenie i trzymać się zdala od wypadków, z tego jeszcze nie wpływa, aby dawał tém prawo komukolwiek naganiania w jego imieniu, czynienia zarzutów lub lekceważenia stronnictwa legitymistycznego, w którego szeregach walczył z różném powodzeniem, w którego łonie liczy mnogich przyjaciół, i wobec którego czuje obowiązek, jeśli nie zawsze iść za niém, to zawsze je uznawać i szanować.

Jest rzeczą pewną, że Jenerał Cabrera niezwykł schlebiać namiętnościom, jakie wznieca zwycięztwo, i że tego nigdy czynić nie będzie; ale też nigdy nie lekceważył, i nigdy nie wzgardzi sprawą legitymizmu, który uznaje za nader zgodny z prawowitemi dążeniami nowożytnych ludów. Powtarzam, że jest nieprawdą, jakoby jenerał Cabrera miał komukolwiek dać odpowiedź równie szorstka, jak to podała Epoka; niemniéj nie jest prawdą, aby jego duszę owładła kiedykolwick myśl występowania przeciw najwyższemu uosobieniu legitymizmu, i aby miał lekceważyć stronnictwo karlistowskie.

Zapewne panie Redaktorze, źle cię powiadomiono w nieszlachetnym celu uzyskania mego milczenia, w nadziei może błędnéj, że to milczenie będzie trwać ciągle; kończę oświadczając, że jeźli przyjdzie dzień, w którym jenerał Cabrera uzna za stósowne przemówić do swych przyjaciół politycznych, a może do całego kraju, uczyni to, jak w jego zwyczaju, głośno, biorąc odpowiedzialność za swoje słowa, w formie jasnéj, stanowczéj i kategorycznéj.

Przyjm panie.

Manuel Homedes y Cabrera.

Wykaz

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu

Przybywające poczty.				Odchodzące poczty.			
Z	godz.	min.	pora dnia	Do	godz.	min.	pora dnia.
Wrześni	3	55	rano	Skwierzyny	6	45	rano
Wągrówca	4	—	—	Pleszewa	7	—	—
Krotoszyna	6	50	—	Wągrówca	6	30	—
Ostrowa	7	50	—	Kórnika	7	—	—
Stęszewa	8	10	—	Stęszewa	5	30	wie
Obornik	9	30	—	Obornik	6	—	czó
Wągrówca	6	15	wie-	Krotoszyna	8	10	—
Kórnika	6	55	czór	Ostrowa	9	55	—
Pleszewa	8	15	—	Wągrówca	11	40	—
Skwierzyny n. W.	8	20	—	Wrześni	11	45	—

TELEGRAMY.

Barcelona, 10 sierpnia. Według nadeszłych tu wiadomości ukazali się karliści niespodzianie pod murami miasta w sile około 2000 ludzi; miasto, które chwilowo całkiem ogołocone jest z wojsk republikańskich, wielce zostało tém zaniepokojone. Karliści na prowincyi ściągają wszystkich ludzi zdolnych do broni pod swoje chorągwie,

Neapol, 10 sierpnia. Przy dalszém śledztwie przeciw członkom Internacyonału wytoczoném odbyto i tutaj rewizye w mieszkaniach urzędników kolei żelaznéj rzymskiéj i południowo włoskiéj, skutkiem czego dwóch urzędników kolei południowéj uwięziono. Skonfiskowano także pewną liczbę podburzających odezw.

Metz, 10 sierpnia. Sejmiki powiatowe sześciu powiatów lotaryngskich Diedenhofen, Saargemünde, Forbach, Château-Salins, Saarbrück i Bolchen ukonstytuowały się dnia dzisiejszego. Z 54 reprezentantów złożyło przysięgę na wierność cesarzowi i konstytucyi wogóle 43.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Paryż, 10 sierpnia. Minister sprawiedliwości zadaje w piśmie umyślném do République Française kłam wiadomościom, jakoby śledztwo przeciw komitetowi odwołania się do ludu miało być zawieszoném i powiada, że takowe idzie daléj swoją drogą. Journal officiel zamieszcza wiadomość potwierdzającą doniesienie o ucieczce marszałka Bazaine.

ROZMAITOŚCI.

* **Oferty małżeńskie** znaleść można nawet w inseratach dzienników indyjskich. Niedawno ogłoszona była następująca: „Ja Rao Bahadur Moroba Cannoba Ballajce z przydomkiem Vijopakar, mieszkaniec indyjski w Bombayu, z kasty Pathare Kehatri, zwanéj także Patane Prabhu, z urzędu sędzia dla spraw drobiazgowych w Bombayu, niniejszém podaję do wiadomości powszechnéj, że owdowiawszy chciałbym ożenić się ponownie, wzywam przeto niewiasty liczące lat co najmniéj 20 a co najwięcéj 38, ażeby z chęcią poślubienia mnie zgłaszały się bezzwłocznie. Uwzględnione będą tylko bezdzietne.

* **Burzom i nawałnicom** w środkowéj Europie nie ma końca. Z Węgier, Morawy i Czech dochodzą wiadomości o nowych spustoszeniach, zrządzonych w ostatni dzień lipca przez grady, powodzie i burze. W Peszcie tegoż dnia pozalewała ulewna burza piwnice i pogrążyła w gęstéj mgle całe miasto, a pod względem meteorologicznym stanowiła osobliwsze zjawisko, gdyż przez cały czas jéj trwania nie zaświeciła ani jedna błyskawica, ani razu nie zagrzmiało. — W Turnowie, w okręgu Bolesławskim w Czechach spadł grad, jakiego ludzie dzisiejsi nie pamiętają, gdyż wielkości jaj kurzych. Wszystkie plony pól i ogrodów pochłonęła ta klęska ze szczętem, wiele drzew wicher połamał lub z korzeniami wyrwał z ziemi. W zakładzie kąpielowym w Wartenbergu wybił grad 970 szyb i zniszczył komunikacyą telegraficzną.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 11 sierpnia

BAZAR. Zielonacki z Karczewa, Czosnowski z Berlina, hr. Bniński z Pamiątkowa, hr. Zółtowska z Głuchowa, Jagielski z Gniezna.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Hr. Grocholski z Wołynia, Kęszycki z Chwalibogowa, Breza z Swiątkowa, Chełmski z Kr. Polskiego, Chłapowski z Bonikowa, Taczanowski z Choryni, Taczanowska z familią z Szypłowa, Chłapowska z Karczewa, Kościelski z Szarleja, Celeński z familią z Kr. Polskiego, Jaraczewski z Miniszewa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hepner z Krotoszyna, Jaeger z Legnicy, Lachmann z Berlina.

HOTEL RZYMSKI. Jeżewski z Krzyżownik, Zakrzewski z Zabna, Winterfeld z Roszczyna, Winterfeld z Boduszewa, Maenten z Berlina, Bohne z żoną z Trzemeszna, Weissenbeck z Offenbachu, Kloss z Katowic, de la Croix z Berlina, Mueller z Dreznа, Fleege z Berlina.

HOTEL PARYSKI. Kasowski z Kr. Polskiego, Gajewicz z Krakowa, Schroeder z Skoków, Reisner z Zaniemyśla, Eggert z Złotowa, Heldt i Kaphan z Miłosławia, Napieralski z Warszawy, Iglewicz z Kalisza.

TILSNERA HOTEL GARNI. Markiewicz i Berger z Wrocławia.

GIELDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 97½ płacone Poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 96½ płc., poznańskie listy rentowe 98¾ płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 110 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye 100¾ płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100⅝ płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100¼ płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 98½ płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie 100½ płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 94 płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa — płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105½ płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 122½ płc., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 69 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 168 płac., akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 102 płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 40 płac., banknoty zagraniczne 99⅝ płac., rosyjskie banknoty 94⅝ płc., Ostdeutschebank 74 płc., Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn cena wypowiedz. 54, na sierpień 54, sierp.-wrzesień 53½, wrzes.-październ. 53, na jesień 53, paźd.-listopad 52½, listop.-grudz. 52½ talarów.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = 10000 — Tralles.) Wypowiedziano — litrów cena wypowiedz. 26⅜, na sierpień 26⅔-¾-⅝ tal., na wrzesień 26¼, na październik 23 11/12, na listopad 21⅝, na grudzień 21, na styczeń 21 tal. (63 marek).

* MĄKA. Poznań, 11 sierpnia. Pszenna numer 0 i 1 6⅛—6⅔ tal., rżana No. 0 i 1 5—5⅛ tal. za 50 kilgr. bez akcyzy.

Dla wszystkich chorych siła i zdrowie bez medycyny i kosztów.

„Revalescière du Barry w Londynie“

Wszystkim cierpiącym zdrowie przez wyśmienitą Revalescière du Barry, która bez użycia medycyny i kotów leczy skutecznie następujące choroby: cierpienia żądkowe, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów oni śluzowéj, pęcherza i nerek, gruźlicę, suchoty astmem, kaszel, niestrawność, zatwardzenie, dżarą, bezsenność, słabość, hemorojdy, puchlinę, wife zawrót głowy kogentye, szum w uszach, mdłości bromitę, nawet podczasie ięzarności, diabetes, melancholią, spadnięcie z ciała reumatyzm, podagrę, blednicę. — Wyciąg z 80,000 cetyfikatów o wyzdrowieniu tam, gdzie wszelkie medycyny były bezskuteczne:

Certyfikat Ne. 73,670. Wied 13 kwietnia 1872.

Upłynęło obecnie siedm miesięcy od czasu, w którym się znajdowałem w rozpaczliwym stanie. Cierpiałem na piersi i nerwy, tak z dniem każdym w oczach niknąłem i z powodu tego długi czas nie mógłem poświęcać się naukom. Słyszałem o Pańskiéj cudownéj Revalescière, użyłem jéj mogę Pana zapewnić, że przez siediomiesięczne używanie Pańskiéj pożywnéj i delikanéj Revalescière czuję się całkiem zdrowym i wzmocnionym tak, że bez najmniejszego trzęsienia sięrąk pisać jestem w stanie. Widzę się spowodowanym polecam wszystkim cierpiącym ten stósunkowo bardzo tani i smaczny pokarm jako najlepsze lekarstwo i pozostaję uniżonym Gabryel Teschner,

słuchacz publicz. wyższego naukowego zakładu handlow

Certyfikat No. 73,968. Mitrowitz, 30 kwietnia 1870.

Dzięki wybornéj farynie znajduje się moja siostra która cierpiała na nerwowy ból w głowie i bezsenność po użyciu 3 funtów, na drodze znacznego polepszenia Zarazem pozwalam sobie prosić Pana uprzejmie, ażeby mi zechciał za awansem pocztowym przesłać 1 funt Revalescière zwykłego gatunku wraz z dokładną wskazówką używania téj faryny u dzieci ośmiotygodniowyca Z wysokiém poważaniem

Mikołaj G. Kostitz.

Pożywniejsza od mięsa zaoszczędza Revalescière u dorosłych i dzieci pięćdziesięciokrotnie cenę swą w innych środkach i potrawach.

W puszkach blaszanych po ½ funta 18 sgr., po funcie 1 tal. 5 sgr., po 2 funty 1 tal. 27 tal., po 15 funtów 4 tal. 20 sgr., po 12 funtów 9 tal. 15 sgr., po 24 funty 18 tal.—Biszkopciki z Revalescière puszki po 1 tal. 5 sgr. i po 1 tal. 27 sgr. — Revalescière chocolatée w proszku na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr., 120 filiżanek 4 tal. 20 sgr., 288 filiżanek 9 tal. 15 sgr., 576 filiżanek 18 talarów; w tabliicach na 12 filiżanek 18 sgr, 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barry du Barry et Comp w Berlinio, 178 Friedrichstrasse we wszystkich miastach, w dobrych aptekach i handlach korzennych i łakoci.

Składy w

Bydgoszczy: S. Hirschberg firma: Jul. Schottlaender.
Landsbergu n. W.: Jul. Wolff.
W Poznaniu A. Pfuhl w Czerwonéj Aptece, Krug & Fabricius Jakóba Schlesingera synowie, Richard Fischer.
Rawiczu: J. Mroczkowski.
Wrocławiu: S. G. Schwartz, Edward Gross, Gustav Schot Storemer & Mohr. Herm. Straka, Erich i Karol Schneder, Robert Spiegel,

Do nabycia

w księgarni **Ludwika Merzbacha**

w Poznaniu:

Ewa. Tragedya w 1 akcie, napisał Jawurek. Kraków 1863. 41 sgr.

Filozofia ekonomii materyalnéj ludzkiego społeczeństwa. 2 tomy. 4843—1845. 2 tal.

Jabczyński, ks. Jan. Rys historyczny miasta Dolska i jego okolic, połączony z ważniejszemi szczegółami historycznemi byłéj dyecezyi, a teraz archidyecezyi poznańskiéj. 1857. 1 tal.

Koczwara, Kazim. Ren. Po radnik prawniczyzawierający przepisy prawne, o ile się takowe odnoszą do używania języka polskiego w sprawach sądowych, oraz wyciąg rozmaitych przykładów praktycznych. 1865. 1 tal.

Kongres europejski w obec ducha czasuprzez K. Czpara 1868. 7½ sgr.

Kraszewski, J. I. Wieczory drezdeńskie. 1864. 1½ tal.

Lettres à Mr. le Comte de Montalembert et à Mr. de Lamartine par un gentilhomme polonais. (Zygmunt Krasiński). 15 sgr.

Liber Geneseos illustris Familiae Schidloviciae. Z 17 miedziorytami. Wydał A. T. Działyński. 8 tal.

Mickiewicza Adama, listy do pani Konstancyi. 20 sgr.

Nakwaska A. Obraz warszawskiego społeczeństwa w 2 powieściach. 1842. 25 sgr.

Odpowiedź na recenzyą IMci ks. Koźmiana, przedstawiającą z dzieł poetycznych charakter ś. p. Adama Mickiewicza i Zygmunta Krasińskiego pod wyrazami: „Dwa bałwochwalstwa — dwa ideały.“ 5 sgr.

Ostatni przez autora wiersza: „Do mistrzów słowa.“ Wydanie paryskie. 10 sgr.

Pamiętnik czynności wojskowych jenerała dywizyi Jana Henr. Dąbrowskiego i wojska polskiego od bitwy pod Lipskiem 1813 roku, skreślony przez naocznego świadka. 1868, 10 sgr.

Pogląd na najbliższą przyszłość świętego kościoła katolickiego. 1862. 7 sgr. 6 fen.

Malinowski, Fr. Ksaw. Krytyczna gramatyka języka polskiego z dzisiejszego stanowiska lingwistyki porównawczéj. 1869. 5 tal., na welin. pap. 6 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gosp. W. Ks. Poznańskiego,

Walne zebranie powiatowe odbędzie się w **Śremie** w **niedzielę** dnia **23 sierpnia** o godzinie 4 po południu w hotelu Kadzidłowskiego celem wyboru Dyrekcyi powiatowéj.

[1511]

Zostawszy **rzecznikiem** przy królewskim sądzie powiatowym w Grodzisku i **notaryuszem** w obwodzie królewskiego sądu apelacyjnego w Poznaniu mianowanym, rozpocznę moje nowe urzędowanie z dniem 1 września b. r. Aż do tego czasu proszę przeznaczone dla mnie listy do Poznania adresować.

Stiebler,

(1477) sędzia powiatowy.

Gruntowną naukę na fortepianie udziela się w instytucie **F. Wawrowskiego,** ul. Wrocławska No. 18, 3 piętro

[1481]

Une Polonaise de bonne famille, âgée de 29 ans, parlant allemand et français, instruisant la musique, cherche une place comme bonne le plus vite possible.

S'adresser à Mr. Fontane, Posen, Langestr. 16. (1516)

Jest do wydzierżawienia od Św. Michała ogród owocowy i warzywny, w dobréj kulturze, obszerny (około 8 mórg) w Śremie Ogrodowi mający chęć dzierżawienia, opatrzeni w dobre rekomendacye i stósowną kaucyą, mogą się zgłosić tamże u pana Swiniarskiego, Stare Miasto. (1517)

Ocet winny

prawdziwy, do zamarynowania owoców bardzo przydatny, poleca butelkę po 2 złp. Cukiernia (1513)

Anton. Pfitznera,

Poznań, Stary Rynek.

Stare książki dotyczące Polski, biblioteki częściowe lub w całości, rękopisma, dokumenty, mszały, mianowicie na pergaminie, chociażby uszkodzone

poszukuję i płaci po cenach najwyższych (1512)

J. LISSNER,

Księgarnia, antykwarnia i skład przedmiotów sztuki,

plac Wilhelmowski No. 5.

Niniejszém mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż na zbliżającą się

porę jesienną

pierwsza nadeszła przesyłka zagranicznych eleganckich materyi.

Wszelkie zamówienia na ubiory męzkie wykonujemy podług najnowszych żurnali paryzkich spiesznie, akuratnie i po cenach umiarkowanych.

J. & A. Witkowski,

(1515) Stary Rynek 55.

Nakładem moim wyszedł:

SFINX.

Powieść

przez

J. I. Kraszewskiego.

Wydanie drugie przejrzane i poprawione.

2 tomy. Cena 2 talary.

Sfinx w zbiorze powieści J. I. Kraszewskiego w Lwowie wychodzącym, umieszczonym **nie** będzie.

Ludwik Merzbach.

Kruszcowo olejna farba

z fabryki **Berlińskiéj,** wyrabiającéj **kruszcowo olejne farby,** znajduje się w Poznaniu jedynie na składzie u

Adolfa Ascha,

(1514) Rynek 82.

8my

cud świata jest odkryty!

Tylko za 10 zł. a. w. nabyć można jeden egzemplarz cudu,

składający się ze **100** rozmaitych przedmiotów, a to:

1. szczotkę do sukien nie do zniszczenia,
2. szczotkę do czesania włosów,
3. wachlarz nowego fasonu,
4. grzebień do włosów (nouveauté),
5. kompletną grę w domino,
6. album na fotografie, z ozdobą brązową,
7. portmonetkę ze skóry juchtowéj,
8. praktyczny pulares na listy,
9. angielski scyzoryk z dwoma ostrzami,
10. zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem ze złota talmi,
11. kalendarz na 100 lat,
12. 72 szt. guzików do koszul,
13. szpilkę en miniature, bardzo piękną,
14. kasetkę na kosztowności z zamkiem,
15. japońską figurkę z gumy,
16. przyrząd do rozciągania rękawiczek,
17. cudowny orzach z robotą snycerską,
18. piękne pudełko na zapałki, na ścianę,
19. krzesiwko na zapałki, bardzo piękne,
20. parę ameryk. podwiązek,
21. parę szelek gumielast.,
22. pasek damski angol. modny,
23. 100 stalowych piór angielskich,
24. piękną wykładaną tabakierkę,
25. cukierniczkę ze zamkiem mechanicznym,
26. 12 trzonków, systemu Lefauché,
27. 12 sztuk dobrych ołówków,
28. kompletny garnitur damski,
29. cygarniczka, Trockenraucher,
30. jedno mydło perrumowane,
31. tabakierka francuska, mieści w sobie tabakę na dwa miesiące.
32. trąba muzykalna,
33. śpiewająca i poruszająca się lalka.
34. flakon olejku na włosy,
35. kołowrot dla dzieci,
36. flakon olejku na włosy, rezedowy,
37. puszka emailowana na igły,
38. ozdobna kasetka do piór,
39. piękne zwierciadło ścienne,
40. ramka na fotografie,
41. obraz olejny nowszéj szkoły,
42. balon gumowy z muzyką,
43. pistolet do strzelania w powietrze, najnowszéj konstrukcyi,
44. paczka patyczków do zębów, pięknie ułożone,
45. francuski bąk,
46. harmonika, w najlepszym gatunku,
47. centymetr z kauczuku,
48. calówka z bukszpanu,
49. dewizki do zegarka,
50. szpilka do zapięcia pledu ze złota talmi,
51. paczka szpilek do włosów, trwałe,
52. pudełko farb,
53. szczoteczka zdrowia do włosów,
54. pudełko igieł do haczkowania,
55. grzebień kauczukowy,
56. piękna szczoteczka kieszonkowa,
57. piękny i mocny grzebień do kurzu,
58. 12 sztuk pałeczek do zawijania włosów,
59. kość do skrobania,
60. przyrząd do zaciągania butów z rogu,
61. kompletną notatka z lusterkiem,
62. oprawna notatka,
63. wielka torebka do cygar,
64. piękny woreczek do pieniędzy,
65. do zapinania guzików u rękawizzek,
66. praktyczny haczyk do kluczy,
67. para sztućców z lanego żelaza,
68. ang. nożyce krawieckie,
69. taca malowana do wody,
70. piękny owiker,
71. brytańska łyżka do jarzyn,
72. kłódka z zagadkowym zamkiem,
73. klosz,
74. pozłacana spinka.
75. parę kluczyków Gizela,
76. elegancka broszka,
77. pierścionek ze złota plaquet,
78. łańcuszek do zegarka, najnowszy fason,
79. medalionik do fotografii,
80. kompletny garnitur męzki,
81. piękny krzyżyk ze złota talmi,
82. branzoleta, bardzo ładna,
83. trinkometer, bardzo potrzebny dla pijaków,
84. piękną szpilkę do włosów pier de Strass,
85. maszyna do przydłużenia świec,
86. ogólny kluczyk do zegarków,
87. przyrząd do wyrywania włosów i do czyszczenia uszu,
86. świstawka,
89. parę pięknych guzików półkoszulkowych,
90. parę ostrogów, ochrona spodni,
91. praktyczny korkociąg,
92. szpilka do krawatki, modna,
93. do czyszczenia paznogci,
94. bronzowy lichtarz, ręczny,
95. pierścionek do krawatki,
96. cylinder do ochrony,
97. praktyczne wieszadło do kapelusza,
98. pomada na porost włosów,
99. penzel do golenia,
100. przybory do pisania. [1509]

Wszystkie powyżéj wymienione przedmioty, w ilości 100 sztuk, zostały uwieńczone nagrodą na wystawie światowéj i kosztują razem tylko 10 zł. a. w.

Neu eröffneter

Adres: WUNDER-BAZAR

we Wiedniu, Praterstrasse 9.

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu